

# Jak umierają demokracje?

28 maja 2020

Niemal pół wieku temu dwaj politolodzy amerykańscy Juan Linz i Alfred Stepan opublikowali zbiorową pracę pod znaczącym tytułem „Załamane reżimów demokratycznych” („The Breakdown of Democratic Regimes”, 1978), w której dokonali porównawczej analizy procesów upadku systemów demokratycznych w dwudziestym wieku.

W latach późniejszych uwaga badaczy (w tym także tej dwójki autorów) skierowana była na procesy odwrotne: odradzanie się lub wręcz rodzenie się demokracji na gruzach systemów autorytarnych. Ogromna literatura poświęcona przejściom do demokracji jest nadal ważna, ale wahadło wychyliło się w przeciwną stronę. Dziś znów najważniejszym problemem teoretycznym nauk politycznych jest wyjaśnienie, jak i dlaczego demokracje umierają.

Klaus von Beyme, były prezydent Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (IPSA) i emerytowany profesor Uniwersytetu w Heidelbergu poświęcił temu zagadnieniu ważną i interesującą pracę „Od Post-demokracji do neo-demokracji” (From Post-Democracy to Neo-Democracy, 2018), w której wskazał na destruktywne dla systemów demokratycznych działanie prawicowego populizmu i wskazywał na potrzebę gruntownego zreformowania demokracji. Adam Przeworski w porównawczej analizie kryzysów demokracji (Crises of Democracy, 2019) wskazał na stopniowe gromadzenie się zjawisk kryzysowych, których korzenie widzi przede wszystkim w neoliberalnym modelu gospodarczym, rosnącej polaryzacji ekonomicznej oraz w nacjonalizmie i rasizmie. Listę wybitnych uczonych, którzy wyrażają zaniepokojenie o losy demokracji wzbogaciła ostatnio praca jednego z najwybitniejszych psychologów polityki Janusza Reykowskiego „Rozczarowanie demokracją” (2019). Zdarza się słyszeć głosy skrajnych pesymistów głoszących ostateczny zmierzch demokracji. Należy do nich jeden z najciekawszych

filozofów politycznych Marcin Król („Polityka” 2-8 stycznia 2019).

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych dziesięcioleciach dwudziestego pierwszego wieku pojawiły się groźne symptomy kryzysu demokracji i rodzenia się nowego typu autorytaryzmu. Jest on pod pewnymi względami inny od jego pierwowzorów z poprzedniego stulecia, ale pozostaje antydemokratyczną odpowiedzią na problemy, z którymi liberalna demokracja radzi sobie nie najlepiej. Zrozumienie różnic, ale i podobieństw istniejących między dawnymi i nowymi autorytaryzmami jest warunkiem trafnej diagnozy i skutecznej terapii.

Dawne i nowe autorytaryzmy różni stosunek do przemocy. Tradycyjny autorytaryzm wyrastał z dokonanej przemocą rewolucji i utrzymywał się dzięki stosowaniu przemocy na masową skalę. Dochodził do władzy przemocą (najczęściej, ale nie wyłącznie, w drodze wojskowego zamachu stanu) i sprawował władzę stosując na masową skalę przemoc. Nie przeczy temu fakt, że niektóre ówczesne reżymy autorytarne miały stosunkowo wysokie poparcie społeczne, ale nie decydowały się na sprawdzenie stopnia tego poparcia w wolnych, kontestowanych wyborach. Wyjątkiem pod tym względem były polskie wybory parlamentarne 1928 roku – przegrane przez obóz rządzący, który rychło powetował sobie tę porażkę przeprowadzając sfałszowane wybory „brzeskie” w 1930 roku. Nowy autorytaryzm 21-ego stulecia zachowuje fasadę instytucji demokratycznych, w tym wolne, zakładające rzeczywistą rywalizację obozu rządzącego i opozycji, wybory. Ma zaś na tyle silne poparcie, że jest w stanie wygrywać kolejne wybory i tą drogą petryfikować system polityczny. Ewentualne przegranie wyborów dla współczesnego reżymu autorytarne oznaczałoby katastrofę, gdyż powodowałoby nie zwykłą zmianę ekipy rządzącej, lecz demontaż całej budowanej przez poprzednie lata konstrukcji politycznej.

Istotą nowego autorytaryzmu nie jest więc pozbawienie obywateli możliwości decydowania o tym, kto ma rządzić, lecz stworzenie maksymalnie scentralizowanego systemu rządzenia, w

którym cała władza skupiona jest w jednym ośrodku kierowniczym. Ośrodkiem tym jest najczęściej kierownictwo rządzącej partii, lub po prostu wódz i jego najbliższe otoczenie.

Centralizacja władzy oznacza przede wszystkim:

- pełne podporządkowanie rządu i centralnej administracji państwowej woli centralnego ośrodka kierowniczego, co pozbawia je samodzielnej roli politycznej i czyni z nich techniczne narzędzie w ręku ludzi sprawujących rzeczywistą władzę;
- marginalizację parlamentu, w którym ogranicza się debatę polityczną i minimalizuje wpływ opozycji na proces legislacyjny;
- podporządkowanie państwowych środków przekazu kierowniczemu ośrodkowi politycznemu, zanik ich autonomii i daleko idące płynące z nich przekazowi; zarazem podejmowanie intensywnych działań dla pośredniego uzależnienia niepaństwowych środków przekazu, lub ich marginalizacji;
- pełne uzależnienie prokuratury i jak najdalej idące ograniczenie niezależności sądów od czynnika politycznego;
- wprowadzenie na masową skalę politycznych kryteriów obsady wyższych i średnich stanowisk w administracji państwowej, w tym także w siłach zbrojnych i w policji.

Im pełniej udaje się zrealizować te cele, tym bardziej skonsolidowany jest system autorytarny i tym głębszy jest kryzys liberalnej demokracji.

Kryzys obecny pod kilku ważnymi względami różni się od wielkiego załamania się systemów demokratycznych w Europie w latach międzywojennych. Dotknął on głównie państwa, w których liberalna demokracja miała krótką historię, w tym szereg państw powstałych w wyniku wojny. Irlandia – po uzyskaniu w 1921 roku niepodległości (jako dominium brytyjskie), –

przeszła przez dwuletnią (1922-23) wojnę domową a w latach późniejszych przez trwające aż do 1948 autorytarne rządy nacjonalistycznej partii Fiana Fall, na której czele stał i był premierem Eamon de Valera. Na Węgrzech stłumienie krótkotrwałej (1918-1919) rewolucji komunistycznej przyniosło ustanowienie dyktatorskich rządów admirała Mikłosa Horthy.

Lata międzywojenne były okresem szybkiego kurczenia się strefy liberalnej demokracji w Europie. Kolejnymi etapami pierwszego kryzysu europejskiej demokracji były:

- 1922 – „Marsz na Rzym” i dojście do władzy partii faszystowskiej we Włoszech,
- 1923 – obalenie rządu A. Stambolijskiego i ustanowienie autorytarnej dyktatury w Bułgarii,
- 1926 – wojskowe zamachy stanu w Polsce, Portugalii i Litwie; ustanowienie w tych państwach rządów autorytarnych,
- 1927 – cywilny zamach stanu w Estonii,
- 1929 – wojskowy (ale poparty przez króla Aleksandra Karadzordżevića) zamach stanu w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przyjęcie nowej nazwy państwa (Jugosławia) i ustanowienie scentralizowanego systemu autorytarnego,
- 1933 – dojście do władzy w Niemczech NSDAP i ustanowienie totalitarnej dyktatury,
- 1934 – ustanowienie dyktatury E. Dollfussa w Austrii (austrofaszyzm),
- 1934 – autorytarny zamach stanu na Łotwie,
- 1936 – ustanowienie ( z poparciem króla Jerzego II) wojskowej dyktatury w Grecji,
- 1936-1939 – wojna domowa w Hiszpanii zakończona ustanowieniem wojskowo-partyjnej dyktatury,

– 1938 – ustanowienie dyktatorskiej władzy króla Karola II w Rumunii.

Pod koniec okresu międzywojennego liberalna demokracja istniała już tylko w dwunastu państwach europejskich (Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja i Wielka Brytania) a także w Stanach Zjednoczonych i w dominiach brytyjskich (Kanada, Australia, Nowa Zelandia). Świat wydawał się zmierzać ku dominacji reżymów totalitarnych lub autorytarnych. Taki zresztą był klimat epoki. Przekonanie, że liberalna demokracja chyli się ku upadkowi było nagminne.

Druga wojna światowa zmieniła ten stan rzeczy radykalnie. Klęska Niemiec, Włoch, Japonii i ich satelitów przyniosła podział świata na dwa rywalizujące bloki zbudowane wokół zwycięskich supermocarstw – Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Pod dominacją radziecką znalazły się państwa Europy środkowo-wschodniej, co owocowało ustanowieniem tam rządów partii komunistycznych. W zachodniej Europie systemy demokratyczne funkcjonowały dobrze – poza jedynym wypadkiem antydemokratycznego zamachu stanu w Grecji (1967) i ustanowieniem tam na kilka lat (1967-74) dyktatury wojskowej. W roku 1974 upadła dyktatura portugalska a w 1975 rozpoczął się proces negocjowanej demokratyzacji w Hiszpanii. Pod koniec lat osiemdziesiątych liberalna demokracja triumfowała w większości państw europejskich, w obu Amerykach, w części Azji (zwłaszcza w Indiach, Japonii, Izraelu) i w niektórych państwach afrykańskich. Ostatnie dziesięciolecie XX wieku przyniosło bezkrwawe zwycięstwo demokracji w dawnym bloku państw socjalistycznych. W latach osiemdziesiątych nastąpiła demokratyzacja niemal wszystkich państw latynoamerykańskich. Triumf liberalnej demokracji wydawał się zapewniony.

A potem pojawiły się symptomy drugiego kryzysu liberalnej demokracji, różniącego się od pierwszego pod trzema względami.

Po pierwsze: obecny kryzys demokracji nie wyraża się on w zagarnięciu przemocą władzy przez siły antydemokratyczne, lecz w pokojowym, wykorzystującym mechanizmy demokratyczne przebudowywaniu systemu politycznego w kierunku autorytarnym.

Po drugie: obejmuje państwa, gdzie demokracja liberalna ukształtowała się stosunkowo niedawno (głównie po zakończeniu „zimnej wojny”) i pozostawia poza swym zasięgiem państwa o dłuższej historii rządów demokratycznych. Te ostatnie stają przed wyzwaniem, jakim są populistyczne i nacjonalistyczne ruchy typu Frontu Narodowego we Francji czy Alternatywy dla Niemiec w RFN, ale nic nie wskazuje na to, by siły te były w stanie zdobyć władzę. Nawet tam, gdzie autorytarni politycy zdobywają stanowiska państwowe (jak Donald Trump w USA), system demokratyczny jest dostatecznie silny, by zapobiec ustanowieniu rządów autorytarnych.

Po trzecie: istnieje w Europie wspólnota państw demokratycznych – Unia Europejska – zdolna w dość znacznym stopniu hamować zakusy autorytarne w państwach członkowskich i zniechęcać do autorytaryzmu państwa ubiegające się o wejście do Unii. Nie zawsze jest to skuteczne, o czym świadczy przykład autorytarnego reżymu węgierskiego, ale nie jest też pozbawione konsekwencji, co pokazuje hamujący wpływ Unii Europejskiej na demontaż państwa prawnego w Polsce po 2015 roku.

Obecny kryzys demokracji liberalnej dotyczy najsilniej państw, gdzie zmiany demokratyczne pojawiły się dopiero pod koniec zimnej wojny lub o jej zakończeniu. Nie spełniły się nadzieje na ustanowienie systemu liberalnej demokracji w Rosji i w większości państw dawnego ZSRR, a powstały w to miejsce system prezydenckiej „suwerennej demokracji” w Rosji stanowi dla wielu państw powstałych z rozpadu ZSRR atrakcyjne rozwiązanie alternatywne w stosunku do liberalnej demokracji. Wśród państw pokomunistycznych, które przyjęte zostały na początku tego stulecia do Unii Europejskiej, najdalej w kierunku ustanowienia i konsolidacji systemu autorytarnego zaszły Węgry

i – choć nie tak konsekwentnie – Polska. Nacjonalizm i nowy autorytaryzm znajduje także wyraz w polityce liczących się ugrupowań i polityków w Czechach, Bułgarii, Rumunii i Słowacji, a także w aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej Albanii, Kosowie i Serbii. Problem nie ogranicza się jednak do byłych państw komunistycznych. Rozczarowanie rządami demokratycznymi prowadzi w wielu państwach demokratycznych do powstawania stosunkowo silnych ruchów populistycznych najczęściej o prawicowym i nacjonalistycznym obliczu. Wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA, a także powrót do władzy polityków wywodzących się z dawnych dyktatur wojskowych w Chile i Brazylii wskazują na to, że problem nie ogranicza się do Europy i ma zasięg światowy.

Czy oznacza to, że demokracje umierają? Odpowiedź twierdząca na to pytanie może dotyczyć tylko części istniejących obecnie demokracji. Z analizy historyczno-porównawczej wyłania się wyraźny obraz: demokracje nie upadają tam, gdzie mają za sobą co najmniej okres, życia dwóch pokoleń (czyli 60-70) lat. Nie ma ani jednego przykładu historycznego świadczącego o tym, że „stare demokracje” umierają. To paradoks: inaczej niż wśród ludzi, to właśnie organizmy młode są najbardziej narażone na przedwczesny zgon.

Wynika to ze znaczenia, jakie dla utrzymania demokracji ma kultura polityczna – zespół norm i wartości, które wymagają czasu, by stały się jak skała, na której zbudowany gmach demokracji jest nie do obalenia. Póki tego nie ma – a być nie może tam, gdzie demokracja jest doświadczeniem stosunkowo niedawnym – zwycięstwo sił autorytarnych jest wciąż możliwe.

Możliwe – ale nie nieuchronne. Historia poprzednich kilkudziesięciu lat pokazała, jak upadają reżymy autorytarne. Czas obecny pokaże, czy i jak potrafią obronić się demokracje tam, gdzie autorytaryzm zajrzał im w oczy. Wymaga to zrozumienia powagi sytuacji, ale także gotowości obrony demokracji – często ponad podziałami, które nieraz dzielą jej zwolenników.

Autorstwo: Jerzy J. Wiatr

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)